

Efekt motyla

Rozdział II

[Z] [G5] [Adventure] [Slice of life] [Violence]

Autor: JSocken

Gdyby ktoś zapytał Hitcha i Sunny o debiut Misty w próbach znalezienia zatrudnienia, nie musiałby ich nawet pytać. Po ich twarzach zdecydowanie widać było, że mało rzeczy poszło po ich myśli, a wręcz można by pokusić się o stwierdzenie, że kompletnie nic nie poszło pomyślnie! Lekko to ujmując, okazało się, że Misty okazała się mieć dwa lewe kopytka do stawianych przez kucyki ziemskie propozycji.

Sunny zdecydowała, że nie może być nic prostszego od rozpoczęcia pracy w przyczepie z koktajlami. Po początkowym dobrym nastawieniu, dobre humory prysły jak sen o świcie. Okazało się, że cyjanowa klacz ma prawdziwy talent do psucia nawet tych najprostszych koktajli! I to nie tak, że Sunny tylko stała obok i się przypatrywała, co to, to nie. Postanowiła, że będzie przyjmować zamówienia i pomoże Misty przy ich realizacji, ale gdy tylko się odwracała, wszystko na blacie wywracało się do góry nogami! Koktajle były albo za rzadkie, albo za gęste, zbyt słodkie lub niewystarczająco słodkie. Zbyt mdłe lub zbyt kwaśne. W pewnym momencie Misty zepsuła mikser i przyczepa musiała zostać zamknięta do momentu naprawy uszkodzeń, ewentualnie kupienia nowego.

Hitch początkowo również podchodził pozytywnie do swojej nowej współpracownicy. Dał jej stosunkowo łatwą pracę. Misty miała tylko uporządkować dane w tabelach na komputerze, podczas gdy on zajmie się pilnowaniem bezpieczeństwa mieszkańców oraz porządku podczas następnej serii przygotowań do Starfall Dream Night. Rzecz jasna, nie zostawił Misty bez żadnej instrukcji. Nie dość, że zostawił jej dokładną instrukcję, jak należy uporządkować poszczególne informacje i legendę wszystkich najpotrzebniejszych skrótów klawiszowych, to jeszcze sam wytłumaczył jej dwa razy, w jaki sposób robić akapity, zwiększać odstępy, pogrubiać linie i inne, nieskomplikowane formy edycji tekstu. Zdecydował, że lepiej będzie, jeśli Sparky zostanie na ten czas z nim. Dodatkowa opieka nad małym smokiem mogłaby być już dla Misty już zbyt dużym natłokiem obowiązków. Nigdy przecież się nim nie opiekowała! Gdy jednak wrócił skontrolować postępy jednorożca, okazało się, że pomimo dokładnego poinstruowania i dostępnego wzoru, wszystko było kompletnie NIEuporządkowane! Odstępy były nierówne, wyrazy w tabelach były poucinane, albo ze względu na niewystarczającą ilość miejsca były kompletnie niewidoczne. W jego plikach panował kompletny chaos! Omal nie zemdlął na widok tego całego bałaganu. Przez chwilę przemknął mu przez myśl pomysł, aby Misty wspólnie z nim patrolowała ulice Zatoki Grzyw, pilnując porządku i bezpieczeństwa kucyków, ale jakby się zachowała, gdyby ktoś naprawdę potrzebował pomocy? Jak miała sobie poradzić z takim zadaniem, skoro nie miała kopytka nawet do obsługi najprostszego programu do archiwizacji danych?

Ostatecznie po dwóch bezowocnych próbach, podczas których Sunny i Hitch mieli sprawdzić, jak najmłodsza przyjaciółka poradzi sobie z nowymi obowiązkami, Hitch wyczerpany ciągłym tłumaczeniem jednorożcowi, czego nie robić, a co robić, opadł bezradnie na kanapę w Crystal Brighthouse.

- I jak poszło? - zapytała Sunny, chociaż po wyrazie twarzy przyjaciela domyślała się, jaka będzie odpowiedź.

Do respondy w pierwszej kolejności wyrwał się tak samo zmęczony Sparky opierający się o brzuch opiekuna. Pokiwał główką, po czym wydał z siebie zrezygnowany bulgot.

- Tłumaczyłem jej jak żrebakowi! - odpowiedział. - Owszem, można nie mieć kopytka do komputera, ale o części błędów, jakie popełniła nie znalazłem informacji nawet w internecie! A o niektórych edycjach jakie zrobiła, nawet sam nie miałem pojęcia. A... u ciebie jak?

Sunny wydała z siebie ciche westchnięcie. Ona również starała się prowadzić Misty za kopytko, jednak pomimo wielu prób, przyszłość nie malowała się w kolorowych barwach.

- Zepsuła nawet koktajl, który czasami bierze ode mnie Thunder. Jak można zepsuć koktajl z samych bananów i truskawek?

W tym momencie przez główne wejście zawitała Pipp. Kończyła właśnie nadawać jakąś relację, bo dopiero po wypowiedzeniu słów pożegnania ze swoimi widzami przywitała się z przyjaciółmi. Widząc skwaszone miny kucyków i jednocześnie zaciekawiona wynikami ich prób podfrunęła, by dowiedzieć się nowin.

- Niech zgadnę - zaczęła się zastanawiać na niby. - Nie poszło najlepiej.
- Normalnie z ust mi to wyjął - parsknęła Sunny.
- I mi też - dodał Hitch.

Młodsza księżniczka po dokładnym wysłuchaniu przyjaciół uszczypliwie się uśmiechnęła, chowając telefon pod skrzydło. Zarzuciła grzywą i usiadła naprzeciwko kłaczy i ogiera na fotelu. Zapowiadało się, że znalazła nie tylko poradę, ale i rozwiązanie problemu dręczącego Misty.

Sunny i Hitch oczekując złotej porady niemal w tym samym momencie zastrzygli uszami. Oczekiwali na słowa, które być może okazały się odpowiedzią na ich niepowodzenia. Odpowiedź jednak nieco ich zawiodła.

- Myślę, że podchodziliście do niej zbyt dziecinnie.

Sunny i Hitch z zakłopotaniem spojrzeli po sobie. Pipp wyciągnęła diagnozę, która koniec końców nic im nie powiedziała, ani nie nakierowała na żaden trop.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - zapytała kłacz.
- Daliście jej za mało swobody i ograniczyliście schematami. Fryzjerzy i styliści dają się ponieść fantazji! - podskakując machnęła skrzydłami i wzbila się w powietrze wykonując kilka piruetów. Gdy odsłoniła swój prawy bok można było dostrzec, że jej Uroczy Znaczek zaczął świecić. - Nie ograniczają się, puszczają wodzę fantazji! Dzięki temu powstają nowe trendy i epoki w modzie!

Pipp zazwyczaj o podsuniecie rozwiązania jakiegoś problemu prosiła swoich fanów, ale ta akurat kwestia była tym, w czym mogła pomóc, a kto wie? Może zdobędzie nowego członka swojej załogi w Mane Melody? Ostatnio jest coraz więcej klientów i praca staje się cięższa z każdym tygodniem. Nowi klienci to w końcu nowe wymagania, a nowe wymagania to nowy sprzęt, nowe receptury i kosmetyki, którym tak samo, jak i kontrahentom trzeba poświęcić czas i siły.

- Cóż, chyba możesz mieć rację - stwierdził Hitch. - Może niektórzy po prostu nie lubią pracować pod presją zasad?
- Dajcie mi kilka godzin, a zrobię z Misty fryzjera miesiąca!

Sunny obawiała się nieco metod, którymi fioletowogrzywa księżniczka może się posłużyć, ale w końcu od zawsze interesowała się modą, fryzurami i kosmetykami. Dysponowała naprawdę pokaźną wiedzą o upiększaniu całego kucykowego ciała, od czubka nosa po ostatni włos na ogonie i od kopyt aż

po czubki uszu. W ciągu godziny potrafiła zmienić wygląd klienta nie do poznania. Może jednak nie ma się o co martwić i po prostu pozwolić właścicielce najsłynniejszego salonu piękności w Zatoce Grzyw działać?

- Więc poczekamy tutaj i razem z Hitchem zajmiemy się przygotowaniem ciast na jutro. Powodzenia, Pipp!

Na słowa Sunny, siostra Zipp parsknęła lekko, kładąc kopytko na klamce drzwi frontowych Crystal Brighthouse.

- Błagam, Sunny! - odwróciła się i spojrzała na przyjaciółkę z profilu. Kącik jej ust przybrał nieco kpiący wyraz. - Nie potrzebuję powodzenia.

Już krótką chwilę później Pipp zniknęła za drzwiami, zamykając je, a po chwili szeryf spojrzał na morelową klacz. Na jego twarzy malował się niezbyt mocny, ale jednak zauważalny grymas powątpiewania w sukces księżniczki.

- Nie żebym wątpił w plan Pipp, ale... myślisz, że jeśli Misty nie poradziła sobie w naszym przypadku, to poradzi sobie jako fryzjerka?
- Sam powiedziałeś, że niektórzy nie lubią pracować pod presją zasad. - Przypomniała Sunny.
- Rzuciłem to tak po prostu. Wiadomo przecież, że zasady pomagają w organizacji! Bez nich panuje chaos!

Sunny zwiesiła głowę, kręcąc nią w lewo i prawo, wypuszczając powietrze z płuc. Który to już raz słyszała, że "zasady to i zasady tamto"?

- A ty znowu swoje...

- Pipp, wiedz, że doceniam twoje starania, ale nigdy nie trzymałam maszynki w kopytku!
- Absolutnie nic się nie martw, z moją pomocą zrobisz każdy fryz! Zaufaj mi!

Misty nieważne, jak bardzo się starała, nie umiała zmienić swojego nastawienia. Szczerze uważała, że pomysł młodszej księżniczki Zefirowych Wzgórz nie miał nawet najmniejszych szans na powodzenie. Szczególnie, że fachu takiego, jak ten nie można nauczyć się w godzinę! To przecież po prostu niemożliwe! Ona sama co prawda - jeszcze jako źrebię - próbowała swoich sił we fryzjerstwie, podcinając sobie włosy nożyczkami i w ten improwizowany sposób tworzyć rozmaite stylizacje na swojej własnej głowie. To jednak było lata temu, to pierwsze, a po drugie, wszystkie próby kończyły się kompletną kląpą! W jaki sposób miała dać radę ostrzyć klienta, nawet z pomocą tak doświadczonego fachowca?

Pipp tylko machnęła kopytem na w dalszym ciągu niezdecydowaną i zestresowaną przyjaciółkę. Absolutnie nie brała na poważnie jej obaw.

- Mówiłam ci kiedyś, w jaki sposób dostaje się u nas bony podarunkowe?
- Stali klienci? - zgadła Misty, bo kto inny mógł liczyć na takie benefity? Na próbę cyjanowego jednorożca księżniczka tylko się roześmiała.

- To też - odpowiedziała - ale nie chodzi o to! Jaki mamy dzisiaj dzień tygodnia?
- Środę.
- No właśnie! - Pipp podskoczyła, wykonując obrót.

Z początku Misty nie widziała żadnego sensu w ostatnich zdaniach wypowiedzianych przez jej towarzyszkę. Zanim jednak zdążyła się zakłopotać, ta pospieszyła z wyjaśnieniami.

- Bo środy w Mane Melody są wyjątkowe! Mamy przygotowane dokładnie dziesięć miejsc na rezerwację dla śmiałków, którzy mogą przyjść i poddać się zabiegowi w ciemno. Za swoją zgodą robią z siebie żywe manekiny, na których możemy testować nasze nowe stylizacje. Ryzykują nieudanym eksperymentem, ale w zamian, nieważne, czy ten się uda, czy będzie kompletną porażką, mogą liczyć na dowolny bon podarunkowy na następną wizytę! Mogą wybrać rabat albo inny benefit! Czy to nie genialne? - Pipp położyła kopytko na ramieniu przyjaciółki. - Więc bez żadnych obaw! Niewiedomo, jak bardzo będziesz się starać, nikomu nie zepsujesz grzywy, spoko luz! Nawet żrebak da radę!

Żrebak może tak, ale czy ja sobie poradzę, pomyślała.

Ostatnie godziny zdecydowanie nie napawały jednorożca optymizmem. Gdy pracowała w przyczepie Sunny, psuła nawet najprostsze koktajle, z kolei gdy Hitch chciał dać jej szansę w roli księgowej, z nieuporządkowanych tabel na komputerze zrobiła super-hiper-ogromny chaos! Sunny i Hitch robili, co tylko mogli, żeby pomóc Misty w znalezieniu zatrudnienia i doceniała ich próby, ale z pewnością nie wyglądały one obiecująco. Przez te dwie godziny jej głowę drażyła myśl, a raczej pytanie: skąd brała się jej tak wielka nieudolność? U Sunny, owszem, dawkowanie owoców mogło jej nie wyjść, ale Hitch poinstruował ją dwa razy i zostawił jej nawet instrukcję! Wszystko wystarczyło robić według zasad! Ale gdy usiadła przed komputerem, nie wiedziała, dlaczego, ale nie umiała zrobić kompletnie nic. Naprawdę się starała, ale mimo to, nic nie chciało pójść po jej myśli. Jakby w ogóle pierwszy raz spotykała się z tą technologią, co przecież nie było prawdą!

Mimo wszystko, zapewnienia Pipp zadziały nieco kojąco na nerwy Misty. Skoro kucyki przychodziły świadome, że coś może pójść nie tak, to może nie ma się czego obawiać? W końcu w przypadku jej pomyłki dostaną całkiem nienajgorszą rekompensatę za odniesione szkody, prawda?

- I jaaak? Gotowa? - Pipp zapytała, już chcąc otworzyć drzwi salonu, przez którego okna widać było klientów i pracowników Mane Melody.
- Ehehe... ani trochę...
- W takim razie zaczynamy! - odparła z entuzjazmem, szeroko, jednym ruchem rozchylając drzwi.

W momencie wspomnienia ostatnich kilku tygodni wróciły do Misty. W tym salonie Zipp złapała ją po nieudanej ucieczce. Gdy została przytłoczona pytaniami przez pegaza, myślała, że to koniec jej misji, że została nieodwracalnie zdemaskowana. Na całe szczęście wręcz niepowtarzalny zbieg okoliczności sprawił, że prawda nie musiała wyjść na jaw. Gdyby Pipp nie odnalazła lampionu Sunny i w najlepszym momencie do przyznania się nie zrobiłaby tego, z pewnością zaczęłaby sypać i szanse na zabranie jakiegokolwiek magicznego artefaktu z Crystal Brighthouse prysłyby niczym sen. Do tego momentu tak naprawdę kompletnie nie miała pojęcia o tym, że salon, w którym chciała się schronić przed Zipp, należał do jej młodszej siostry.

Zanim Misty zdążyła zauważyć coś więcej, niż wiele luster, kilka maszyn do stylizacji grzyw, scenę i jeszcze kilka innych przedmiotów bardziej rzucających się w oczy, księżniczka zaczęła ciągnąć ją w stronę czerwonogrzywej klaczy. Właśnie wprowadzała ostatnie poprawki przy grzywie jednego z kucyków. Stylizacja, którą obdarzyła swojego klienta wyglądała naprawdę zjawiskowo.

- Proszę bardzo! Wyjątkowa grzywa dla wyjątkowego kucyka!
- Dzięki Jazz! Bardzo mi się podoba! - pochwaliła pegazica o sierści w kolorze limonkowym.
- Bardzo mi miło - uśmiech zdobił twarz stylistki. - Tutaj jest twój bon. Zapraszam ponownie! Nie zapomnij polubić naszej strony na Cliptroocie!

Jednorożec patrzył na nową grzywę klaczy z podziwem. Idealnie dobrane pasemka doskonale kontrastowały z intensywnie zabarwioną sierścią, a fryzura perfekcyjnie oddawała jej humor, a była zdecydowanie usatysfakcjonowana z wizyty.

- Widzę, że poszło wyśmienicie! - pochwaliła Pipp. - Gratki, Jazz! Następna fryzura do menu, hahaha!
- Dzięki, Pipp. Trochę nad nią pracowałam - zaśmiała się. - Kim jest twoja przyjaciółka?
- To nasza przyszła stylistka miesiąca, poznajcie się! Jazz, to jest Misty, Misty, to Jazz.
- Miło cię poznać, Misty - przywitała się śmiało Jazz, robiąc krok w przód i podnosząc w stronę jednorożca kopytko. - Czy to nie ty jesteś tym kucykiem, któremu Zipp niesłusznie zrobiła scenę przy wszystkich klientach?

Na słowa nowo poznanej klaczy Misty nieco się zmieszała. W swoim stylu zaśmiała się nerwowo. Zbiła kopytko, po czym odpowiedziała cokolwiek, żeby tylko nie wyszło niezręcznie.

- Też mi miło, no... jakoś tak wyszło...
- Oj małe nieporozumienie! Nie ma co rozgrzebywać tej sprawy! - ucięła Pipp. Widać było po niej, że nie miała zbytnej ochoty na ciągnięcie tego tematu, dlatego postanowiła zrobić to, co obiecała sobie, gdy wyjaśniała całe zamieszanie z siostrą. - Aha, i... Misty, wybacz za ten numer z lampionem. Nie chciałam, żebyś była główną podejrzaną. To ja nią miałam być. Głupio wyszło, zgoda?
- Haha... przeprosiny przyjęte, nie masz się czym martwić.

Misty pomyślała, że Pipp jest naprawdę miłym kucykiem. Nie zapomniała o tej sprawie i oczywiście o dobrej manierze, która wymagała przeprosin za niefortunny przypadek. Mimo, że nie zrobiła przecież tego celowo, naprawdę miło było usłyszeć przeprosiny wymierzone w swoją stronę chyba po raz pierwszy w życiu. Od zawsze jedynie Misty przepraszała Opaline za nieudane zadania. Od swojej mentorki słowa "przepraszam" nie usłyszała nigdy. Momentalnie jednorożcowi nasunęło się pewne pytanie: czy Opaline była tak nieomylna, czy po prostu nie umiała przyznać się do swojej winy? Jakies przecucie podpowiadało jej, że to drugie jest bardziej prawdopodobne. Każdy choć raz na jakiś czas popełnia jakiś błąd, za który wypada przeprosić. A może Opaline tylko uważała się za taką nieomylną w swoich decyzjach, jednocześnie nie dostrzegając błędów, które popełnia?

- No dobrze, skoro już wszystko sobie wyjaśniliśmy, przejdźmy do rzeczy! - zarządziła Pipp. - Wytlumaczę ci wszystko po kolei.

- ... i właśnie w ten sposób powstaje grzywa, która podkreśla charakter, przykuwa uwagę i...

Pipp właśnie kończyła objaśniać Misty, w jaki sposób działają sauny fryzjerskie. Po pegazicy widać było zaangażowanie i chęć współpracy, ale jednocześnie tempo, jakie narzuciła swoim tłumaczeniem nie było odpowiednie dla jednorożca. Podsumowując, Misty dowiedziała się w zasadzie jedynie tyle, że maszynka służy do golenia włosów i przez zastosowanie różnych nakładek można regulować długość ostrzyżonych włosów. O upiększaczach i maściach do grzyw oraz maseczkach do twarzy nie zdążyła zapamiętać ani słowa.

- Pipp... czy mogłabyś...
- No dobrze, to tyle. - Odetchnęła. - Zostają jeszcze maseczki do twarzy, parę rzeczy związanych z kopytkiem i jeszcze parę innych rzeczy, ale myślę, że podstawy załapałaś, prawda?

Słyszając słowo "podstawy" uszy Misty opadły. To, co można by na spokojnie opowiedzieć w pół godziny, Pipp wypaplała w ciągu kilku minut!

- To były podstawy? - zapytała z przerażeniem. - Pipp, ale...
- Oj, no dalej! - zachęciła Pipp, kompletnie nie zdając sobie sprawy z tego, że jej tłumaczenie prawie kompletnie nic nie dało. - Po prostu puść wodzę fantazji! Nie ograniczaj się! - nagle telefon stylistki dał znać o swojej obecności, wybrzmiewając jedną z autorskich piosenek Pipp. Ta bez chwili zwłoki wyciągnęła go spod skrzydła i sprawdziła, o co chodzi. Na pulpicie wyświetlała się sylwetka ogiera pegaza z pieprzykiem na policzku. Połączenie przychodziło od kucyka o imieniu Rocky. - Na moje kopytko! Kompletnie zapomniałam o mojej nowej piosence! Obiecałam stream fanom!

Misty również nie czekając postanowiła zatrzymać przyjaciółkę. Chciała, by chociaż wytłumaczyła jej jeszcze raz zasadę używania tych najprostszych narzędzi.

- Pipp, czekaj! Przecież...
- Aha, i absolutnie... najważniejsze. - Przybrała groźną minę. - Koniecznie zapytaj klienta o to, czy rezerwował wizytę na FRYZ W CIEMNO. Będę za dziesięć minut!

W odpowiedzi Misty jedynie pokiwała głową i pozwoliła, by księżniczka opuściła salon, kierując się w stronę miejsca, gdzie miała przeprowadzić transmisję swojego nowego muzycznego hitu. W głębi serca cyjanowa klacz miała nadzieję, że jej klient spóźni się na tyle, żeby Pipp zdążyła wrócić. Wtedy może da radę wybłagać ją o jakąkolwiek pomoc?

Po chwili jednak jej nadzieje zostały rozwiane, gdy do salonu wszedł pegaz z surowym wyrazem twarzy. Tak naprawdę jego grzywa nawet bez ingerencji jakiegokolwiek stylisty na pierwszy rzut niedoświadczonego oka Misty wyglądała całkiem przyzwoicie. Bała się, że to właśnie on zarezerwował wizytę na strzyżenie w ciemno. Sam wygląd ogiera sprawił, że Misty poczuła się naprawdę niekomfortowo. Dodatkowo na nosie miał eleganckie okulary, a na jego szyi zawiązany był krawat. Mimo to, postanowiła podejść i się przywitać.

- Dzień dobry... czy... - przełknęła ślinę. - Rezerwował pan wizytę na „Fryz w ciemno”?

- Może być i „Fryz w ciemno” - odparł - nie mam pomysłu na nową grzywę. Zaskocz mnie czymś kreatywnym i modnym. Ponoć uchodzą za najlepszy salon fryzjerski w tej części Equestrii. Sprawdzę, czy to prawda.

Głowa Misty zaczęła pulsować z przerażenia. Ten kucyk zdecydowanie nie był szarym klientem, któremu trzeba było po prostu przystrzyc boki.

- Jest pan jakimś, hehe... recenzentem? Krytykiem?
- Może tak, a może i nie?
- *A więc tak...* - pomyślała Misty. Najwidoczniej trafiła najgorzej, jak tylko się dało. Nie brak było kłopotów, więc pomijając to, że nie wiedziała jak zrobić jakąkolwiek, choćby najbardziej klasyczną fryzurę, to trafiła jeszcze na kucyka, który przez nią może zrujnować reputację Mane Melody! - *Pipp, wróć...*

W pewnym momencie drzwi salonu po raz kolejny się otworzyły, a do środka weszła młoda klacz jednorożca. Miała pewny siebie wyraz twarzy i prosty, nieskomplikowany uczes. Podeszła do Misty, która starała się udawać, że zna się na tym, co robi.

- Przepraszam, miałam rezerwację na „Fryz w ciemno”...

Młoda fryzjerka poczuła, jak w jej oczach zbierają się łzy bezradności. Szukała wzrokiem sylwetki Jazz, ale jak na złość, nigdzie nie potrafiła jej dostrzec. Jedynym wyjściem, jakie zdawało się mieć w tej chwili sens, była ucieczka, ale co pomyśla o niej Pipp i inni przyjaciele, skoro nawet nie spróbuje?

Czemu znów wszystko musiało zwrócić się przeciw niej?

- *Misty, co ty tu jeszcze robisz...*

- Hitch, myślisz, że tyle ciastek to nadal zbyt mało? - zapytała Izzy, wskazując kopytkiem na naprawdę duży stos kartonów wypełnionych czekoladowymi przysmakami. - To naprawdę ogroooooomna ilość!
- Wierz mi, to jeden z najlepszych przepisów mojej babci! - pochwalił się dumnie, rozwałkowując kolejną kulkę z ciasta drożdżowego. - Jeśli ta cała partia nie zejdzie do jutrzejszego południa, to...

Rozmowę kuca ziemskiego i jednorożca przerwał trzask gwałtownie otwieranych drzwi do Crystal Brighthouse. Cała czwórka przyjaciół, która zajmowała się wspólnie przygotowywaniem wypieków skupiła spojrzenia na piątej przyjaciółce. Po grymasie jej twarzy, na którym dostrzec można było między innymi absolutną histerię, bez trudu szło rozpoznać, że tak, jak w przypadku Hitcha i Sunny, nic nie poszło po jej myśli.

Wbiegając do kuchni i gorączkowo szukając czegoś po wszystkich szafkach wydawała z siebie odgłosy, jakby ukończyła maraton. Dyszała tak głośno, jak nigdy, wylewając z siebie jednocześnie łzy rozpacz, nerwów, złości, przerażenia i jeszcze kilku innych emocji. Wszyscy próbowali jakkolwiek uspokoić pegaza, ale nikt nie był w stanie zapanować nad jej nieustającym atakiem histerii.

Już przy pierwszej z brzegu otwartej szafce aneksu kuchennego poszukiwania starszej siostry Zipp zakończyły się sukcesem. Błyskawicznie podała młodszej księżniczce papierową torbę i pomogła jej usiąść i oprzeć się o stół. Ta bez chwili zwłoki przyłożyła torbę do ust i zaczęła na zmianę napęlniać ją powietrzem i opróżniać, wydychać i wdychać. Aż do momentu, w którym zaczęła się uspokajać.

- Pipp, tylko spokojnie! Tylko spokojnie... - uspokajała Zipp, mocno zaniepokojona reakcją siostry. Gdy Pipp odłożyła torbę, odzyskując powoli panowanie nad oddechem, poprosiła. - A teraz powoli, po kolei, opowiedz, co się stało.

Obawy przyjaciół znalazły potwierdzenie. Również w przypadku próby zatrudnienia jako fryzjerka, Misty nie poradziła sobie dobrze. Na dodatek niezapowiedzianą wizytę w salonie złożył znany w Zefirowych Wzgórzach krytyk mody i specjalista od stylizacji. Jak można się domyślić, cyjanowa klacz tak zepsuła jego grzywę, że nie nadawała się już do niczego innego, niż do ścięcia na lyso. Ogier zapowiedział w dodatku, że dopilnuje, by w Zefirowych Wzgórzach salon Mane Melody otrzymał jak najgorszą sławę. Nie przyjął nawet bonu podarunkowego w zamian za zepsutą grzywę. Po tym, jak wyszedł, trzaskając drzwiami, Pipp wybiegła z płaczem tylnymi drzwiami i udała się prosto do Crystal Brighthouse.

- To było naprawdę przeokropne! - żaliła się. - Teraz cała Equestria będzie przekonana, że fryzjerzy w Mane Melody są kompletnymi...
- Pipp... - przerwała młodszej siostrze Zipp. - Czy ty prowadziłaś live'a, zamiast nauczyć czegoś Misty? Przecież na tym miała polegać nasza umowa! Mieliśmy na spokojnie ją wdrażać, a nie rzucać na głęboką wodę!

Na uwagę siostry, Pipp nieco się naburmuszyła. Widocznie nie widziała w swojej klęsce tylko swojej winy.

- Aah! Skąd miałam wiedzieć, że akurat, jak wyjdę na dziesięć minut, to do mojego salonu wejdzie na czesanko jakiś celebryta z Zefirowych Wzgórz?

Siostry zaczęły się do siebie zbliżać krok za krokiem. Każda miała każdej coś do zarzucenia i widać było, że w ciągu najbliższych kilku chwil bez interwencji któregoś z przyjaciół sytuacja może stać się odrobinę nieprzyjemna.

- Godząc się na ten układ powinnaś być przy niej krok w krok! I poza tym trzeba było przełożyć live'a na kiedy indziej, zamiast zostawiać Misty samej sobie!
- W takim razie, jeśli uważasz, że pogodzenie kilku rzeczy na raz jest takie proste, to może sama powinnaś wziąć Misty do swojej pracy! I zobaczymy, jak sobie poradzisz!

Zanim któraś z sióstr zdążyła dolać więcej oliwy do ognia, między dwie klacze wkroczył Hitch. Zrobił to w ostatnim momencie, gdy te już miały w charakterystyczny sposób zetknąć się policzkami. Robiły to zawsze, gdy chciały dać sobie do zrozumienia, że ich sprzeczka sięga zenitu i żadna z uczestniczek klótni nie ma zamiaru odpuścić. Szeryf natychmiast rozdzielił klacze.

- Dobrze, dobrze, dobrze! Na razie wystarczy! - uspokoił. - Zanim skoczycie sobie do gardeł, znajdziemy w końcu jakieś rozwiązanie. Musi być jakiś sposób, żeby Misty znalazła pracę!
- Zgadzam się z Hitchem - Sunny zaaprobowała propozycję przyjaciela. - Pipp, czy dasz radę być teraz przy Misty?

- Ehh... niestety, wszystkie bilety na „Fryz w ciemno” zostały już wyprzedane, a poza tym - zmieniła nieco tor, na którym biegła rozmowa. - Mane Melody nie jest miejscem dla praktykantów. A teraz wybaczenie, ale muszę, haha... odbudować reputację mojego salonu.

Pipp czym prędzej wybiegła z latarni i skierowała się w stronę Zatoki Grzyw. Cóż, na pomoc młodej stylistki dbającej o renomę swojego interesu nie można było już liczyć, a przynajmniej nie w tym tygodniu.

- A była taka pewna... - westchnął Hitch.

Żadna z klaczy nie skomentowała słów ogiera. Spojrzenia padły tym razem na kreatywnego jednorożca, który jako ostatni w tym gronie na pewno mógł pomóc bezrobotnej przyjaciółce.

- To twoja godzina, Izzy - powiadomiła Sunny.
- Potrzymaj mi cydr!

- ... i w ten sposób przeplatasz ze sobą te dwa sznurki. Czy ten stroik nie jest przepiękny? - zapytała Izzy, unosząc swoje dzieło na poziom oczu.

Korzystając ze sprzyjających okoliczności, niebieskogrzywy jednorożec postanowił wciągnąć Misty w tajniki wytwarzanych przez siebie tematycznych ozdób w klimacie Starfall Dream Night. Przygotowała stoisko przy swoim skuterze ze wszystkimi niezbędnymi przyborami i zabrała się do pracy ze zdecydowanie większą dawką optymizmu, niż w przypadku Misty. Najwyraźniej poprzednie próby udzielenia jej pomocy nie przyniosły oczekiwanego rezultatu.

- Tak, zdecydowanie.

Misty pomimo wszelkich starań nie była w stanie dobrze odwzorować stroików Izzy. Żadnego z podejść nie mogła uznać za udane, o swoich oryginalnych pomysłach nie wspominając. Porównując ich wytwory można było stwierdzić, że porównuje się niebo i ziemię.

- Izzy... naprawdę myślisz, że moje stroiki komukolwiek się spodobają? - w głosie cyjanowej klaczy słychać było pesymistyczne nastawienie.
- Bez obaw, Misty! - uspokoiła, sprzedając koleżeńskiego kuksańca w ramię towarzyszkę. - Tak to już bywa z artystami.
- Chodzi ci o to, że ich prace im się nie podobają?
- Niektóre - odrzekła Izzy - ale jeśli nie podobają się tobie, nie znaczy, że i inni nie zobaczą w nich piękna. Wkrótce zobaczysz!

Od momentu wytworzenia ostatniego stroika minęło dwadzieścia minut. Misty zachęcała, reklamowała i proponowała przechodniom, ale żaden nawet się nie obejrzał. Wszyscy klienci zainteresowaniem dążyli jedynie do wytworów zaufanej artystki. Za każdym razem, gdy jakiś kucyk podchodził do ich wspólnego stoiska, Misty miała nadzieję, że chociaż spojrzy na jej wytwory, ale za każdym razem czekało ją tylko to samo, rozczarowanie.

Gdy już następny z kolei klient ominął dział, cyjanowej klaczy, zwróciła się do przyjaciółki.

- Izzy... to chyba nie ma sensu. - Bezradnie usiadła i spuściła wzrok w kostkę brukową pod sobą. Jej pusta kasetka na pieniądze raziała pustką bardziej, niż jaskrawymi paskami koloru zieleni i pomarańczu. - Naprawdę się staram, ale nikt tego nie docenia. Nikt nawet się nie zatrzymał, żeby rzucić okiem na moje prace.
- Zbyt szybko się zniechęcasz, moja droga przyjaciółko - stwierdziła, po czym wypaliła. - Mam pomysł!
- Jaki?

Misty jakoś niespecjalnie chciało się wierzyć, że jakikolwiek kreatywny dodatek uatrakcyjniłby jej stroiki. Mimo to jednak próbowała mieć nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone. Ponoć umiejętność niepoddawania się jest jedną z najważniejszych w życiu każdego kucyka, ale jak miała w siebie uwierzyć, skoro obok siebie nie miała kucyka, który tak samo, jak i ona odnosił porażki? Za to miała obok siebie artystkę, która raz za razem sprzedawała następny kreatywny wytwór swojej wyobraźni, ledwo wyrabiając z produkcją.

- Rozdzielmy się. Pójdę na drugi koniec rynku, a ty tu zostań.

Młodsza klacz jednorożca zmarszczyła brwi.

- W czym to niby miałyby pomóc? I tak wszyscy pójdą do ciebie, albo gdziekolwiek indziej, tylko nie do mnie. Nie oszukujmy się, moje ozdoby wyglądają po prostu okropnie!
- Zaufaj.

Nie minęło kilka minut, a Izzy już odjechała swoim transportowym skuterem na drugi koniec rynku Zatoki Grzyw. Misty została sama ze swoimi przyborami do robótek, ukończonymi stroikami i wiankami oraz niezbyt pozytywnym nastawieniem. Starła się z nim walczyć, być dobrej myśli i robić dobrą minę do złej gry.

W pewnym momencie, gdy walczyła z samą sobą, podeszła do niej para klaczy. Jej serce błyskawicznie забиło mocniej i aż wstała na cztery kopyta. W końcu ktoś podszedł, pomyślała. Gdy już miała się przywitać, klacze ją ubiegły.

- Eee... Izzy robi lepsze - powiedziała pierwsza.
- Tak, mogłabyś się od niej uczyć - dodała druga.

Entuzjazm Misty opadł, jak liść. Ponownie wbiła wzrok w podłoże. Próbowała powstrzymać łzy, bezlitośnie napływające do jej oczu. Czy naprawdę tak trudno było chociaż udać, że stroiki nie są takie złe? Czemu nikt nie chciał kupić od jednorożca choćby jednego wianka za jedną monetę choćby z litości?

Nagle rozbrzmiał dość niski głos.

- Przepraszam...

Misty podniosła wzrok. Stał nad nią rogaty ogier z okularami słonecznymi na nosie, czapką z daszkiem na czubku głowy, zapuszczonym dużym wąsem i w dziwnym kubraczku, zasłaniającym znaczną część tułowia. Jego ubranie przypominające pelerynę zakrywało jego Uroczy Znaczek, wobec czego jego identyfikacja była kompletnie niemożliwa. Wyglądał dość... dziwnie.

- ... za ile sprzeda mi pani ten wianek? - zapytał dość grubym i niskim głosem. Wskazując na okrągłą ozdobę zrobioną z kolorowych sznurków miejscami celowo poplamionymi czarną i białą farbą, w dodatku posypanymi brokatem w kształcie małych gwiazdek.
- Kosztuje jednego bita. - Skłamała, wymuszając na twarzy krzywy uśmiech.

Normalnie Izzy sprzedawała swoje wianki i stroiki za trzy bity, jednakże przez kompletny brak zainteresowania swoimi wytworami, Misty postanowiła, że nieco obniży cenę względem bez wątpienia bardziej utalentowanego jednorożca. Dzieła jej przyjaciółki naprawdę zasługiwały na swoją cenę, a być może wciąż kosztowały zbyt mało?

- Wezmę wszystkie. - To mówiąc, ogier postawił na blacie siedem złotych monet, czyli tyle, ile wianków na stoisku miała cyjanowa klacz.
- Co? - zapytała Misty wyszczerzając oczy do granic możliwości. Nie spodziewała się, że ktoś będzie chciał wykupić wszystkie jej siedem prac na raz! Pomyślała, że powinno się jej to wydać podejrzane, ale chciała się po prostu cieszyć swoim pierwszym uczciwym zarobkiem. - Ja... naprawdę dziękuję!

Nie minęła minuta, a ogier z zawieszonymi na szyi siedmioma ozdobami odchodził w tylko sobie znanym kierunku. Misty czuła radość z tych pieniędzy. Co prawda sprzedała wszystkie po znacznie obniżonej cenie, ale w końcu się udało! I na dodatek pozbyła się całego towaru!

Gdy już miała z uśmiechem namalowanym na twarzy wepchnąć wszystkie bity do kasetki, nieopodal rozległ się huk. Wyrzała zza ściany swojego stoiska. Zobaczyła, że z ziemi próbowała się podnieść pewna klacz ziemską, obok której leżała kolorowa torba. Pomimo, że w okolicy był cały tłum kucyków, zdecydowała wybiec i sprawdzić na własne kopytko, czy nikomu nic się nie stało. Uprzednio przewieszając kasetkę przez ramię wybiegła ze swojego straganu.

Kiedy podeszła bliżej, bez problemu rozpoznała ogiera, któremu sprzedała swoje wszystkie ozdoby. Cała jego głowa była kompletnie niewidoczna. Podeszła bliżej, chcąc pomóc wstać byłemu klientowi, nie zwracając uwagi na zielonogrzywą klacz, która tylko warknęła i mruknęła coś niemilego w stronę ogiera w pelerynie.

- Proszę pana! - zapytała, pomagając wstać poszkodowanemu. - Czy wszystko w...

Gdy już miała kończyć pytanie, jeden z wianków ześlizgnął się z głowy kucyka, zrywając z jego głowy czapkę i okulary, ukazując w ten sposób niebieską grzywę i fioletowe tęczówki jego - a raczej jej - oczu. Uszy Misty opadły. Nie musiała widzieć jej znaczka. To była Izzy.

- ...porządku? - dokończyła, nie mogąc uwierzyć, że klient był tak naprawdę jej przyjaciółką, która postanowiła się nad nią zlitować.
- Eee... - szybko zerwała spod nosa sztucznego wąsa, po czym zaczęła - to nie tak! Ja... pomyślałam, że twoje stroiki są bardzo ładne, ale przyda im się po prostu trochę... ulepszeń? - próbowała jakkolwiek wyjaśnić.
- Izzy... - młodsza klacz wstała i zrzuciła z siebie kasetkę. Upadła z nieprzyjemnym hukiem, objając się o twarde podłoże. - To była litość. Nie chcę takich pieniędzy.

Izzy naprawdę nie chciała źle dla Misty, lecz niestety, ta druga poczuła się brutalnie upokorzona. Nie chciała, by jej życie toczyło się wokół litości jedynych przyjaciół, chciała się choć

trochę usamodzielić! Nie chciała ciągle brać koktajli u Sunny na przysłowiową "kreskę". Nie chciała pieniędzy z litości innych! Mogą mieć dobre intencje, ale to nie będzie pomoc!

Cyjanowa klacz odwróciła się i ruszyła powolnym krokiem przed siebie.

- Nie chcesz wrócić ze mną? - zapytała w pewnym momencie Izzy.
- Wybacz, nie - odpowiedział ze smutkiem cyjanowy jednorożec. - Nie przejmuj się tym, wiem, że nie chciałaś źle. Po prostu pozwól, że wrócę na piechotę.